

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych



w mediach

Przegląd tygodniowy: 24 – 30 stycznia 2009 r.

ZWIĄZKOWCY SKORZYSTAJĄ NA KRYZYSIE

Parkiet, 24.01.2009, 09:02
wnp.pl, 24.01.2009

Po zapowiedziach zwolnień grupowych w dużej liczbie firm związki zawodowe chcą objąć ochroną większą liczbę pracowników. Mają nadzieję na zwiększenie liczby członków w zakładach, gdzie już działają, i otwieranie struktur w kolejnych firmach. Chcą też pozyskać unijne fundusze.

- Mamy sygnały, że liczba członków związków wzrasta, choć nie jest to boom. Rośnie za to znacznie liczba pracowników wspierających organizacje, ale nie posiadających członkostwa - mówi "Parkietowi" Jan Guz, szef OPZZ.

- W czasach zagrożenia łatwiej tworzyć nowe organizacje związkowe lub pozyskiwać członków do obecnych, ale do centrali takie informacje trafiają z opóźnieniem - wskazuje Janusz Śniadek, szef NSZZ Solidarność. Związek ogłosił w tym tygodniu, że rusza z programem "Solidarność na kryzys", którego celem jest m.in. rozbudowa struktur związkowych.

Reakcje central związkowych - zwłaszcza tych dużych - nie powinny dziwić. Liczba członków świadczy o sile związków, również finansowej, bo związkowcy płacą składki członkowskie. Pole do popisu mają duże, bo Polska jest jednym z mniej "uzwiązkowionych" krajów. Według ostatnich badań CBOS, do związków należy około 16 proc. pracowników. A najliczniej reprezentowani są związkowcy z małych organizacji niezrzeszonych w centrali, działających w jednym lub kilku zakładach pracy. W czasie kryzysu to może się zmienić, bo założyciele organizacji i część działaczy związkowych chroniona jest przed zwolnieniem z pracy, a na dodatek pracodawca musi ze związkiem negocjować także zmiany dotyczące innych pracowników. Stąd między innymi w Poczcie Polskiej i w niektórych innych dużych firmach działa ponad 50 związków - czytamy w "Parkiecie".

PRACODAWCY PRODUKUJĄ ZMIANY W PRAWIE PRACY

PAP, 26.01.2009
Bankier.pl, 26.01.2009

- Indywidualne konta czasu pracy, dłuższe okresy jego rozliczania oraz możliwość obniżania pensji na czas kryzysu - to propozycje, jakie przedstawili na poniedziałkowym posiedzeniu zespołu Komisji Trójstronnej pracodawcy z PKPP Lewiatan.

Zespół Prawa Pracy Komisji Trójstronnej rozmawiał w poniedziałek o propozycjach przedsiębiorców dotyczących zmian w prawie pracy.

Dr Jacek Męcina z Lewiatana mówił o zmianach w kodeksie pracy, które miałyby polegać na wprowadzeniu 12-miesięcznego

okresu rozliczania czasu pracy oraz wprowadzeniu indywidualnych kont, na których pracownicy rejestrowaliby liczbę godzin przepracowanych w ciągu dnia.

Konta sprowadzałyby się do tego, że mimo iż dana osoba pracowałaby krócej, otrzymywałaby takie samo wynagrodzenie. W zamian za to, gdy kryzys już minie, pracowałaby dłużej niż 8 godzin dziennie, a mimo to pracodawca nie musiałby jej więcej płacić. Godziny te musiałby się w pewnym okresie zbilansować.

Równie ważne byłoby wprowadzenie, po konsultacjach ze związkami zawodowymi działającymi w danej firmie, możliwości obniżenia zarobków pracowników, żeby nie musieć ich zwalniać - powiedział PAP Męcina. Dodał, że "różnice w wynagrodzeniu byłyby pracownikom kompensowane z funduszy celowych, np. z funduszu pracy albo funduszu gwarantowanych świadczeń pracowniczych".

Męcina zaznaczył, że "decyzja o wysokości kompensat, zbliżonych kwotowo do zasiłku dla bezrobotnych, oraz określenie ich źródła będzie należało od rządu".

Pracodawcy proponują wprowadzenie przepisów, które można byłoby stosować także w przyszłości, za 2 czy 3 lata, a nie tylko rozwiązań chwilowych, na czas kryzysu - powiedział PAP po posiedzeniu zespołu Zbigniew Żurek z Business Centre Club.

Związki zawodowe zadeklarowały wprawdzie chęć dyskusji nad propozycjami pracodawców, ale na poniedziałkowym posiedzeniu zespołu Komisji nie chciały rozmawiać o propozycjach Lewiatana. Przedstawiciele OPZZ podkreślali, że "na razie nie ma takiego powodu, gdyż nie ma jeszcze kryzysu, a jedynie spowolnienie gospodarcze".

Zdaniem minister pracy Jolanty Fedak, "związki powinny być bardzo zainteresowane propozycjami wprowadzenia elastycznego czasu pracy i instrumentów finansowych pozwalających ochronić pracowników przed bezrobociem".

O konkretnych propozycjach będziemy mówić już w środę. Na prezydium Komisji Trójstronnej rząd przedstawi bowiem propozycję zmian w prawie pracy - powiedziała PAP minister Fedak.

RZĄD MA PROPOZYCJE ZMIAN W PRAWIE PRACY

PAP, 27.01.2009
Bankier.pl, 27.01.2009

- Elastyczny czas pracy i możliwość obniżek płac jako alternatywa dla zwolnień, to rządowe propozycje zmian w prawie pracy, które zostaną przedstawione na posiedzeniu prezydium Komisji Trójstronnej - powiedziała we wtorek PAP minister pracy Jolanta Fedak

Prezydium Komisji zbiera się w środę.

Według minister Fedak, "propozycje rządu są korzystne dla pracowników i związki zawodowe powinny być im przychylnie".

Propozycja dotycząca elastycznego czasu pracy, sprowadza się do wydłużenia okresu rozliczeniowego godzin pracy. Obecnie

wynosi on 3 miesiące, a miały być wydłużony do roku. W tym czasie, pracownik musiałby wypracować swój limit godzin, ale w niektórych miesiącach mógłby pracować krócej, w innych dłużej. Zależałoby to od potrzeb pracodawcy, liczby zamówień, jakie w danym czasie otrzymuje.

"Wynagrodzenie pracownika przez cały ten czas byłoby takie samo" - powiedział dr Jacek Męcina, który w imieniu PKPP Lewiatan przygotował dla Komisji Trójstronnej propozycje uelastycznienia czasu pracy.

Kolejny pomysł zmian, dotyczy stworzenia pracodawcom możliwości skrócenia tygodnia pracy w zamian za obniżenie pensji. Jeśli zgodziłyby się na to działające w firmie związki zawodowe, to pracownicy, którzy zarabialiby mniej, dostawaliby rekompensatę ze wskazanego przez rząd funduszu celowego (np. Funduszu Pracy czy też Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych).

"Na razie nie możemy przesądzać, w jaki sposób pracownicy mieliby kompensowane obniżki pensji, ale na pewno zrobimy wszystko, by zachować jak najwięcej dotychczasowych miejsc pracy" - powiedziała PAP rzeczniczka ministerstwa pracy, Bożena Diaby.

Zdaniem rzeczniczki "Solidarności" Marty Pióro, "w całej dyskusji nad sposobami utrzymania miejsc pracy rząd zapomina, że przede wszystkim on sam powinien wspomóc finansowo firmy, które myślą o zwolnieniach".

"Kryzys stał się dla rządu i pracodawców dobrą okazją do zmian osłabiających prawo pracy, które jest u nas dostatecznie elastyczne" - powiedziała Pióro.

"Rząd powinien zastanowić się jak wspomóc finansowo przedsiębiorców, u których miejsca pracy są zagrożone, a nie rozwiązywać kryzys oszczędzaniem na pracownikach" - powiedział PAP przewodniczący NSZZ "Solidarność" Janusz Śniadek.

Również OPZZ i Forum Związków Zawodowych, podobnie jak "Solidarność", są przeciwne rządowym propozycjom.

Przewodniczący OPZZ Jan Guz zapewnił w rozmowie z PAP, że związkowcy nie zmienią swojego stanowiska także na śródowym posiedzeniu prezydium Komisji Trójstronnej. Potwierdził to również przewodniczący FZZ, Wiesław Siewierski.

KRÓTSZY CZAS PRACY ALTERNATYWĄ DLA ZWOLNIEŃ

Polskie Radio Gdańsk, 27.01.2009, 13:57

Elastyczny czas pracy i możliwość obniżek płac jako alternatywa dla zwolnień, to rządowe propozycje zmian w prawie pracy, które zostaną przedstawione na posiedzeniu prezydium Komisji Trójstronnej - powiedziała we wtorek PAP minister pracy Jolanta Fedak. Prezydium Komisji zbiera się w środę. Według minister Fedak, „propozycje rządu są korzystne dla pracowników i związki zawodowe powinny być im przychylnie”. Propozycja dotycząca elastycznego czasu pracy, sprowadza się do wydłużenia okresu rozliczeniowego godzin pracy. Obecnie wynosi on 3 miesiące, a miały być wydłużony do roku. W tym czasie, pracownik musiałby wypracować swój limit godzin, ale w niektórych miesiącach mógłby pracować krócej, w innych dłużej. Zależałoby to od potrzeb pracodawcy, liczby zamówień, jakie w danym czasie otrzymuje. "Wynagrodzenie pracownika przez cały ten czas byłoby takie samo" – powiedział dr Jacek Męcina, który w imieniu PKPP Lewiatan przygotował dla Komisji Trójstronnej propozycje uelastycznienia czasu pracy. Kolejny pomysł zmian, dotyczy stworzenia pracodawcom możliwości skrócenia tygodnia pracy w zamian za obniżenie pensji. Jeśli zgodziłyby się na to działające w firmie związki zawodowe, to pracownicy, którzy

zarabialiby mniej, dostawaliby rekompensatę ze wskazanego przez rząd funduszu celowego (np. Funduszu Pracy czy też Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych). "Na razie nie możemy przesądzać, w jaki sposób pracownicy mieliby kompensowane obniżki pensji, ale na pewno zrobimy wszystko, by zachować jak najwięcej dotychczasowych miejsc pracy" – powiedziała PAP rzeczniczka ministerstwa pracy, Bożena Diaby. Zdaniem rzeczniczki „Solidarności” Marty Pióro, „w ca tej dyskusji nad sposobami utrzymania miejsc pracy rząd zapomina, że przede wszystkim on sam powinien wspomóc finansowo firmy, które myślą o zwolnieniach”. "Kryzys stał się dla rządu i pracodawców dobrą okazją do zmian osłabiających prawo pracy, które jest u nas dostatecznie elastyczne" – powiedziała Pióro. "Rząd powinien zastanowić się jak wspomóc finansowo przedsiębiorców, u których miejsca pracy są zagrożone, a nie rozwiązywać kryzys oszczędzaniem na pracownikach" – powiedział przewodniczący NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek. Również OPZZ i Forum Związków Zawodowych, podobnie jak "Solidarność", są przeciwne rządowym propozycjom. Przewodniczący OPZZ Jan Guz zapewnił w rozmowie z PAP, że związkowcy nie zmienią swojego stanowiska także na śródowym posiedzeniu prezydium Komisji Trójstronnej. Potwierdził to również przewodniczący FZZ, Wiesław Siewierski.

ZAMIAST ZWOLNIEŃ ELASTYCZNA PŁACA!

Interia.pl, 27.01.2009, 13:53

Elastyczny czas pracy i możliwość obniżek płac jako alternatywa dla zwolnień, to rządowe propozycje zmian w prawie pracy, które zostaną przedstawione na posiedzeniu prezydium Komisji Trójstronnej - powiedziała minister pracy Jolanta Fedak

Według minister Fedak, "propozycje rządu są korzystne dla pracowników i związki zawodowe powinny być im przychylnie". Propozycja dotycząca elastycznego czasu pracy, sprowadza się do wydłużenia okresu rozliczeniowego godzin pracy. Obecnie wynosi on 3 miesiące, a miały być wydłużony do roku. W tym czasie, pracownik musiałby wypracować swój limit godzin, ale w niektórych miesiącach mógłby pracować krócej, w innych dłużej. Zależałoby to od potrzeb pracodawcy, liczby zamówień, jakie w danym czasie otrzymuje.

"Wynagrodzenie pracownika przez cały ten czas byłoby takie samo" powiedział dr Jacek Męcina, który w imieniu PKPP Lewiatan przygotował dla Komisji Trójstronnej propozycje uelastycznienia czasu pracy.

Kolejny pomysł zmian, dotyczy stworzenia pracodawcom możliwości skrócenia tygodnia pracy w zamian za obniżenie pensji. Jeśli zgodziłyby się na to działające w firmie związki zawodowe, to pracownicy, którzy zarabialiby mniej, dostawaliby rekompensatę ze wskazanego przez rząd funduszu celowego (np. Funduszu Pracy czy też Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych). "Na razie nie możemy przesądzać, w jaki sposób pracownicy mieliby kompensowane obniżki pensji, ale na pewno zrobimy wszystko, by zachować jak najwięcej dotychczasowych miejsc pracy" powiedziała rzeczniczka ministerstwa pracy, Bożena Diaby.

Zdaniem rzeczniczki "Solidarności" Marty Pióro, "w całej dyskusji nad sposobami utrzymania miejsc pracy rząd zapomina, że przede wszystkim on sam powinien wspomóc finansowo firmy, które myślą o zwolnieniach".

"Kryzys stał się dla rządu i pracodawców dobrą okazją do zmian osłabiających prawo pracy, które jest u nas dostatecznie elastyczne" - powiedziała Pióro.

"Rząd powinien zastanowić się jak wspomóc finansowo przedsiębiorców, u których miejsca pracy są zagrożone, a nie rozwiązywać kryzys oszczędzaniem na pracownikach" powiedział przewodniczący NSZZ Solidarność Janusz Śniadek.

Również OPZZ i Forum Związków Zawodowych, podobnie jak "Solidarność", są przeciwne rządowym propozycjom. Przewodniczący OPZZ Jan Guz zapewnił w rozmowie z PAP, że związkowcy nie zmieniają swojego stanowiska także na środowym posiedzeniu prezydium Komisji Trójstronnej. Potwierdził to również przewodniczący FZZ, Wiesław Siewierski.

PKPP Lewiatan przygotował propozycje zmian przepisów dotyczących czasu i organizacji pracy. Na tych rozwiązaniach zyskają zarówno pracownicy, jak i gospodarka. Oczywiście pod warunkiem, że zgodzą się na nie związki zawodowe.

Czas wprowadzić instrumenty ograniczające ekonomiczne i społeczne skutki restrukturyzacji zatrudnienia, która może dotknąć w czasie kryzysu polską gospodarkę i firmy. O rozmowy na ten temat zwróciliśmy się do rządu i do partnerów związkowych już na początku roku. Znając wrażliwość związków zawodowych na realizację zasady dialogu społecznego podjęliśmy próbę wynegocjowania z nimi oraz z rządem zmian, które mogą uchronić gospodarkę i rynek pracy przed falą zwolnień grupowych. Rozmowy się toczą, ale wiele firm nie może czekać na wprowadzenie takich rozwiązań miesiącami. Aby uniknąć kryzysu na rynku pracy już dziś potrzebny jest sygnał, że jest alternatywa dla redukcji zatrudnienia.

Rynek pracy w Polsce po kilku latach dobrej koniunktury i wzrostu liczby miejsc pracy traci swoją dynamikę. Aby, w najbliższych miesiącach przeciwdziałać złej koniunkturze musimy wprowadzić instrumenty, które pozwolą na ochronę istniejących miejsc pracy. Łatwiej i taniej chronić miejsca pracy wspierając firmy i pracowników w czasie kryzysu niż walczyć z długotrwałymi skutkami bezrobocia. Przekonaliśmy się o tym na początku lat dwutysięcznych. Ze skutkami tamtego kryzysu na rynku pracy uporaliśmy się przecież w 2006 roku, a dopiero w 2008 roku stopa bezrobocia spadła do poziomu średniej w UE. Polskie prawo pracy i rynek pracy nie ma dostatecznej liczby instrumentów, które pozwalają złagodzić skutki dekonunktury, ale korzystając z doświadczeń innych krajów europejskich możemy lepiej przygotować polskie firmy i rynek pracy na skutki ewentualnego kryzysu. Potrzebne nam bardziej elastyczne przepisy o czasie pracy i formach organizacji pracy. Drugim wyzwaniem będzie większa elastyczność płac. Zwłaszcza firmy, które przeżywać mogą przejściowe trudności muszą mieć łatwiejszą możliwość dostosowywania płac. Potrzebne są też instrumenty, które na czas kryzysu dawać będą ochronę istniejących miejsc pracy w firmach narażonych szczególnie na skutki kryzysu, zupełnie niezależnych od nich. Takie rozwiązania nadzwyczajne już funkcjonują w wielu krajach Unii Europejskiej, np. w Hiszpanii, Niemczech we Włoszech.

Elastyczność pracy i elastyczność płac powinny być buforem dla pogarszającej się sytuacji gospodarczej i spadku popytu. Dając pracodawcy instrumenty ograniczania kosztów poprzez skracanie czasu pracy, czasowe przestoje, czy inną organizację czasu pracy z jednej strony, z drugiej zaś instrumenty czasowego (np. na 12 miesięcy) ograniczania kosztów np. premii, nagród jubileuszowych tworzymy alternatywę dla restrukturyzacji zatrudnienia i zwolnień grupowych. W warunkach kryzysu opłaca się "zaciśnąć pasa", aby uchronić swoje miejsce pracy. Część zmian to rozwiązania czasowe, część to dawno postulowane rozwiązania systemowe, które potrzebne są naszej gospodarce dla zapewnienia jej odpowiedniej konkurencyjności. Dlaczego Niemcy od kilku lat skutecznie wdrażają konta czasu pracy, a w Polsce, z powodu sprzeciwu związków zawodowych nie mogą być wprowadzone? Kwestie rozwiązań, nad którymi pracował PKPP Lewiatan, a które pozwolą na utrzymanie istniejących miejsc pracy były przedmiotem obrad Zespołu ds. Polityki

Gospodarczej i Rynku Pracy, w poniedziałek negocjowaniem tego pakietu zajął się Zespół ds. Prawa Pracy i Układów Zbiorowych **Pracy Rozmowy toczyły się nad dwoma kierunkami działań:** -elastycznienie przepisów o czasie, -utworzenia nadzwyczajnych i czasowych rozwiązań na rzecz utrzymania istniejących miejsc pracy.

Niestety rozmowy w dniu wczorajszym zakończyły się fiaskiem. Reprezentanci związków zawodowych nie zgodzili się na wydłużenie okresu rozliczeniowego czasu pracy do 12 miesięcy, mimo, że takie rozwiązanie będzie mogło zostać wykorzystane przez pracodawcę tylko w drodze porozumienia ze związkami zawodowymi na poziomie zakładu pracy. Ostatnią szansą powodzenia tych rozmów jest posiedzenie Prezydium Komisji Trójstronnej, które odbędzie się w środę 28 stycznia. Apelujemy do Związków Zawodowych o przyjęcie tych rozwiązań, które dają możliwość skorzystania z tych instrumentów. Ten pakiet został przygotowany i jest konsultowany z poszanowaniem zasad dialogu społecznego, nie zawiera rozwiązań, które ograniczają prawa pracownicze, ale przeciwnie chronią miejsca pracy i zatrudnienie. Jeśli w takich warunkach nie będzie można się porozumieć, zwrócimy się z apelem do rządu, aby to on podjął działania potrzebne naszym firmom i pracownikom.

KOKOSY SPOD GRUSZY

Bianka Mikołajewska
Polityka, 28.01.2009

Urlopy z Funduszem Wczasów Pracowniczych pozostały w pamięci wielu Polaków. Należało do niego blisko pół tysiąca budynków, często pięknych i atrakcyjnie położonych. A także 600 tys. m kw. ziemi. Dziś cały ten majątek wart byłby setki milionów złotych. Co się z nim właściwie stało?

Były szef OPZZ Maciej Manicki wita nas w swoim biurze w Al. Jerozolimskich. To warszawska placówka Fundacji Porozumienie. Manicki jest przewodniczącym jej rady, a sama Fundacja – właścicielką spółki Fundusz Wczasów Pracowniczych. Swego czasu na mocy ustawy wniesiono do niej (jak orzekł Trybunał Konstytucyjny – nielegalnie) wyceniony wówczas na ponad 104 mln zł majątek peerelowskiego FWP.

O ten majątek toczył się długi spór między OPZZ i Solidarnością. Jeszcze w 2004 r. Najwyższa Izba Kontroli uznała, w związku z orzeczeniem Trybunału, że nadzór nad majątkiem FWP powinien przejść Skarb Państwa, i usiłowała skontrolować, co się z nim dzieje. Ale władze FWP nie wpuściły kontrolerów. Nam udało się ustalić to, czego nie udało się nikowcom. Ale po kolei.

Prezent od ministra

FWP powstał w 1949 r. Władze PRL zadecydowały wówczas, iż wszystkie instytucje, przedsiębiorstwa i inne podmioty, które posiadają domy wypoczynkowe objęte akcją wczasów pracowniczych, mają przekazać je nieodpłatnie w zarząd FWP. Nadzór nad Funduszem sprawowały związki zawodowe.

W 1988 r. władze przekształciły FWP w „jednostkę organizacyjną ogólnokrajowej organizacji międzyzwiązkowej”. Po delegalizacji Solidarności w stanie wojennym jedyną taką organizacją (działającą oficjalnie) było koncesjonowane przez władze OPZZ. To jemu został więc podporządkowany Fundusz.

Po upadku komunizmu roszczenia do majątku FWP zgłasza Solidarność. OPZZ nie uznaje roszczeń, ale deklaruje, że „dla pokoju między związkami zawodowymi” jest gotowe podzielić się Funduszem. Równocześnie jednak prowadzi starania, by przekształcić go w spółkę. W drugiej połowie lat 90. nadarza się po temu świetna okazja. Wiceminister pracy w rządzie SLD-

PSL zostaje Maciej Manicki – wówczas wiceprzewodniczący OPZZ. Do jego zadań należy uregulowanie spraw majątkowych związków, także sprawy FWP. Manicki orientuje się w tej materii znakomicie: jako wiceprzewodniczący OPZZ przez kilka lat sprawował nadzór nad FWP, zasiadał w jego radzie. Pod jego kierunkiem powstaje projekt zmian do ustawy o związkach zawodowych. Na finiszu prac zdominowanego przez SLD Sejmu zostaje do projektu wprowadzony zapis praktycznie niezwiązany z materiałem ustawy. Zgodnie z nim FWP ma przejąć spółka utworzona przez OPZZ.

Latem 1997 r. OPZZ zakłada spółkę o nazwie Fundusz Wczasów Pracowniczych i wnosi do niej aportem peerelowski FWP. Prezesem firmy zostaje Andrzej Kozłowski – niegdyś kierownik pionu społeczno-politycznego w centrali OPZZ, a od 1987 r. dyrektor naczelny FWP.

Dziś Manicki pytany o to, czy w porządku jest, by ktoś, kto przez wiele lat związany był z FWP i OPZZ, zabiegał jako minister o przekazanie Funduszu związkowi, ucina krótko: – *Żaden przepis prawa nie został tu złamany.*

Przymierze robotniczo-chłopskie

Po uchwaleniu ustawy, gdy przesądzone już było, że FWP zostanie przejęty przez OPZZ, Manicki w imieniu Ministerstwa Pracy zlecił firmom konsultingowym wykonanie wyceny majątku oraz oceny kondycji finansowej Funduszu. Z opracowania, które dziś można znaleźć w aktach rejestrowych spółki FWP, wynika, iż miało ono zostać wykorzystane do poprawy systemu zarządzania Funduszem, przyjęcia długofalowej strategii jego rozwoju oraz zwiększenia konkurencyjności świadczonych usług.

Parę lat później NIK uzna, że resort zlecił wycenę jedynie po to, by ze środków budżetowych wesprzeć FWP i OPZZ. Ale zyskały nie tylko te dwie instytucje.

Czterem firmom, które wyceniały FWP, ministerstwo zapłaciło blisko 3 mln zł. Na dokładkę wiceminister Manicki wystąpił do ministra finansów z prośbą, by ten zwolnił owe firmy z podatku VAT od prac związanych z wyceną Funduszu. Ostatecznie zamiast 22 proc. podatku miały one zapłacić symboliczny 1 proc.

Jedną z firm wyceniających FWP była National Consulting + Beratung – poznańska spółka zajmująca się niegdyś dystrybucją farb i lakierów, potem przekształcona w konsultingową. Jej właścicielem jest Marek Śmigieński, dobry znajomy ówczesnego peeselowskiego ministra obrony Stanisława Dobrzańskiego. W 1998 r. Śmigieński z rekomendacji Dobrzańskiego został członkiem PSL, a w 2001 r. wystartował z listy tej partii w wyborach parlamentarnych. Tuż przed zatwierdzeniem list wyborczych przyznał się do współpracy z organami bezpieczeństwa PRL. Dziennikarzom wyjaśniał, że był oficerem i działał w RFN „na odcinku wywiadu technologicznego”.

Jesienią 1997 r., po zakończeniu rządów koalicji SLD-PSL, Manicki wraca do OPZZ, a w 1998 r. – także do roli wiceprzewodniczącego związku. Jego doradcą zostaje wówczas... Marek Śmigieński. Dziś Manicki przekonuje, że zwrócił na biznesmena uwagę, gdy należąca do niego firma NC+B wyceniała FWP. – *Zrobił na mnie bardzo korzystne wrażenie. To człowiek bardzo przedsiębiorczy, wizjoner.*

Wakacje w Vaterlandzie

Wkrótce potem Śmigieński przedstawia ofertę współpracy również władzom FWP. Występuje jako przedstawiciel dwóch austriackich firm, które są zainteresowane obiektami Funduszu: zabytkowym kompleksem w Szklarskiej Porębie oraz zespołem sanatoryjno-hotelowym w Jarnołtówku na Opolszczyźnie.

Manicki przyznaje, że Śmigieński nie tylko sprowadził Austriaków, ale także na zlecenie i za pieniądze FWP przygotował koncepcję wspólnych z nimi biznesów. Zgodnie z tą koncepcją hotele FWP w Szklarskiej Porębie i Jarnołtówku miały zacząć zabiegać o bogatych klientów z Austrii i Niemiec. W ich ściganiu do Polski miały pomóc dawne sentymenty. – *Ten*

obszar jest przez wielu po niemieckiej stronie granicy traktowany jako Vaterland – referuje z powagą Manicki. Śmigieński, jako znawca obszaru niemieckojęzycznego, przekonał władze FWP, że aby goście mogli się poczuć jak u siebie, wszystko należy przyszykować pod ich gusta. Przedstawił projekt adaptacji nieruchomości Funduszu, zgodnie z którym w Jarnołtówku miały powstać hotel i klinika chirurgii plastycznej, a w Szklarskiej Porębie hotel otoczony ogródkami piwnymi w austriackim stylu – z długimi ławami, przy których goście mieli spożywać zamawiane na centymetry żeberka.

Projekt Śmigieńskiego obejmował najdziwniejsze szczegóły. – *Jest na przykład problem piwa. Austriacy nie piją każdego. I jeśli chce się mieć tego klienta – trzeba mu dać to piwo, które on lubi* – kontynuuje Manicki. Śmigieński chciał więc utworzyć spółkę, która prowadziłaby skład celny i sprowadzała alkohol z Austrii i Niemiec. Według relacji prezesa FWP Andrzeja Kozłowskiego podpisał już nawet w tej sprawie porozumienie z jakąś firmą browarniczą.

Konsumpcję żeberka i piwa miała umilać gościom odpowiednia muzyka. W ramach prac wykonywanych na rzecz Funduszu Śmigieński zatrudnił więc niemieckojęzyczne zespoły regionalne i zlecił nagranie płyt z ich piosenkami.

Prezes FWP nie potrafi powiedzieć, ile kosztowały przygotowane przez Śmigieńskiego plany architektoniczne, nagrania itp., bo – jak tłumaczy – FWP płaciło jego firmie za całość koncepcji, a nie poszczególne części. Ile? Tego nie może ujawnić. Manicki przyznaje jednak, że były to spore koszty.

Czyszczenie związku

Projekt przedstawiony przez Śmigieńskiego miał jeden poważny mankament: austriaccy inwestorzy w rzeczywistości niewiele mieli w biznesy z FWP zainwestować. Według relacji prezesa Kozłowskiego, w Jarnołtówku mieli oni zapewnić „konieczne urządzenia i personel”, a w Szklarskiej Porębie – „kucharzy, jadłospisy i muzykę”.

Przebudowę obiektów i ich wyposażenie w wysokim standardzie miał sfinansować FWP. Zgodnie z koncepcją Śmigieńskiego, by zyskać pieniądze na te inwestycje, Fundusz miał sprzedać część posiadanych nieruchomości. Problem w tym, że w 1998 r. Trybunał Konstytucyjny uznał, iż ustawa o przekazaniu przedsiębiorstwa FWP spółce należącej do OPZZ jest niezgodna z konstytucją. Zdaniem sędziów Trybunału, przekazując majątek Funduszu tylko jednej z dwu istniejących wówczas central związkowych, złamano konstytucyjną zasadę sprawiedliwości społecznej. Według wielu prawników oznacza to, że umowa spółki FWP jest nieważna i jeśli spółka wykorzystuje nadal przekazany jej majątek – robi to nielegalnie.

Po orzeczeniu Trybunału wszelkie próby sprzedaży nieruchomości podejmowane przez FWP wywołują protesty Solidarności. Ostrzeża ona potencjalnych nabywców, że transakcje mogą okazać się nielegalne. Wówczas Maciej Manicki, który przez wiele lat zabiegał o uwłaszczenie OPZZ na Funduszu i przekonywał, iż prowadząc działalność gospodarczą, związek będzie mógł zarabiać na swoje utrzymanie, zmienia strategię. Przekonuje, że OPZZ „należy oczyścić ze wszystkiego, co nie jest działalnością strictly związkową”, a prowadzenie działalności gospodarczej (a więc również FWP) – przekazać utworzonym przez związek fundacjom. Zamknięcie spraw związanych z prowadzonymi przez OPZZ biznesami Manicki powierza Markowi Śmigieńskiemu.

Pod koniec 2000 r., idąc za namową Manickiego, prezydium OPZZ podejmuje uchwałę o powołaniu Fundacji Porozumienie. Związek ma jej przekazać w darowiźnie udziały w spółce FWP. Sprawę przez cały czas pilotuje Manicki uchodzący za niezwykle biegłego w sprawach prawnych (w tym czasie jako poseł zasłynął składając setki poprawek, które miały zablokować reformę podatkową rządu AWS-UW). Mimo to sąd rejestrowy kilkakrotnie wytyka braki w statucie Fundacji i odmawia jej zarejestrowania.

Za każdym razem decyzję o uzupełnieniu braków musi podejmować kilkudziesięciosobowe prezydium OPZZ. W końcu 12 czerwca 2001 r., chcąc uniknąć kolejnych zebrań w tej sprawie, prezydium upoważnia Macieja Manickiego (który jest już wówczas przewodniczącym OPZZ) i wiceprzewodniczącego Wojciecha Kaczmarka do dokonywania niezbędnych zmian w statucie Fundacji.

Jeszcze tego samego dnia Manicki i Kaczmarek w imieniu OPZZ ustanawiają notarialnie Fundację. Dokonują także wyboru jej władz. Prezesem zostaje Kaczmarek, a przewodniczącym rady Fundacji – Manicki. Siedzibą Fundacji ma być Poznań (gdzie mieszkają Kaczmarek i Śmigielski). Tym razem Fundację udaje się bez przeszkód zarejestrować.

Dopiero później członkowie prezydium OPZZ dowiedzą się, że korzystając z ich upoważnienia, Manicki i Kaczmarek wprowadzili do statutu Fundacji zapis, zgodnie z którym jej władze powoływane są na czas nieokreślony, a fundator (OPZZ) praktycznie nie ma możliwości ich odwołania. NIK uzna później, iż w ten sposób majątek FWP „znalazł się w dyspozycji grupy osób, które zapewniły sobie wyłączność we władzach Fundacji Porozumienie”.

Manicki jako szef OPZZ zadbał o właściwe wyposażenie Fundacji – poza wycenionymi na 104 mln zł udziałami w FWP, związek przekazał jej 10 mln zł w gotówce i obligacje skarbowe o wartości 13 mln zł. W efekcie Fundacja stała się znacznie bogatsza niż fundator. Zdarza się nawet, że OPZZ musi pożyczać od niej pieniądze.

Wielka restrukturyzacja

Jesienią 2001 r. o Marku Śmigielskim, doradcy Manickiego, zrobiło się głośno w całej Polsce. Kandydował wówczas w wyborach parlamentarnych. Jego kampania należała do najbardziej spektakularnych w historii kraju. Jak się okazało, Śmigielski, powołując się na zgodę komitetu wyborczego PSL, której w rzeczywistości nie miał, zlecił rozmaitym firmom przygotowanie swoich materiałów wyborczych za setki tysięcy złotych (nie zapłacono za nie do dziś). Artykuł na ten temat opublikowała wtedy „Gazeta Poznańska”. Z relacji jej dziennikarzy wynika, że Śmigielski z liczną asystą usiłował wstrzymać druk, a następnie kolportaż tego dziennika. Dziś biznesmen przekonuje, że artykuł w „GP” był kłamliwy i tendencyjny.

Wydarzenia z okresu kampanii i ujawnione wówczas informacje o przeszłości Śmigielskiego nie podważyły jego wiarygodności w oczach władz Fundacji Porozumienie i FWP. – *Co pan Śmigielski prywatnie robi, to mnie zupełnie nie obchodzi* – deklaruje prezes Kozłowski. Manicki zaś traktuje całą sprawę z przymrużeniem oka. – *To się nadaje do anegdot.*

Gdy Fundacja Porozumienie przejmuje spółkę FWP, władze obu tych podmiotów przestają przejmować się orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego, kwestionującym prawo tej spółki do majątku dawnego przedsiębiorstwa FWP. Stosują zasadę, że im dalej pójdą sprawy i im bardziej będą zagmatwane, tym mniejsza szansa, że w przyszłości uda się je komukolwiek odkręcić. Śmigielski dostaje wówczas zlecenie przygotowania programu restrukturyzacji Funduszu. Głównym jego założeniem jest przekształcenie FWP w holding spółek „obiektywnych” i „produktowych”. Do tych pierwszych mają zostać wniesione nieruchomości Funduszu. Firmy te mają dokonać wyboru strategicznych obiektów i sfinansować ich modernizację ze sprzedaży pozostałych. Do niektórych przedsięwzięć zaproszeni mają zostać inwestorzy zewnętrzni. Z kolei spółki „produktowe” świadczyć mają usługi hotelarskie i gastronomiczne, wykorzystując majątek spółek „obiektywnych”.

Firma Śmigielskiego NC+B przeprowadza wówczas również wycenę nieruchomości FWP i dokonuje oceny ich przydatności. Na pytanie, czy tym samym NC+B nie powieliła częściowo pracy wykonanej niegdyś na zlecenie Ministerstwa Pracy, prezes

Kozłowski odpowiada opryskliwie: – *To są dwie różne rzeczy. Nawet nie zamierzam o tym pani opowiadać.* Śmigielski tłumaczy, że przecież jego firma wyceniała na zlecenie resortu tylko część obiektów FWP, a tym razem wszystkie.

Z dokumentów rejestrowych NC+B wynika, iż w 2003 r. działalność tej spółki praktycznie wyczerpała się na realizacji zlecenia FWP. Firma osiągnęła wówczas przychód w wysokości 2,3 mln zł i ponad 660 tys. zł zysku. To najlepszy wynik w jej historii.

Czerwona drużyna

FWP niemal natychmiast przechodzi do realizacji koncepcji restrukturyzacji spółki. W sierpniu 2003 r. Marek Śmigielski, wyposażony w pełnomocnictwo Andrzeja Kozłowskiego, zakłada w imieniu Funduszu spółkę „obiektywną” Zdrowie Apartments (ZA). FWP wnosi do niej aportem pięć domów wczasowych w Polanicy Zdroju i dwie działki w Łądku Zdroju – wycenione łącznie na niespełna 1,3 mln zł oraz ponad 700 tys. zł gotówką. Wkrótce potem mniejszościowym udziałowcem Zdrowie Apartments zostaje spółka Marka Śmigielskiego NC+B (obejmuje udziały o wartości 100 tys. zł). Prezesem Zdrowia zostaje wówczas dobry znajomy Śmigielskiego – Marek Adamczak. Jedną z jego pierwszych decyzji jest przeniesienie siedziby spółki do posiadłości Marka Śmigielskiego w Poznaniu. O tej pilnie strzeżonej gigantycznej willi z krytym basenem krążą w mieście legendy. Nie udało nam się uzyskać informacji, ile ZA płaciło Śmigielskiemu za użyczenie lokalu.

W czasie swej prezesury w ZA Marek Adamczak podpisał dwie znaczące umowy: zlecenia obsługi biurowo-administracyjnej spółce MPS System oraz przyrzeczenia nabycia udziałów w spółce austriackiej Red Team (z ang. Czerwona Drużyna). Tak się składa, że właścicielem obu tych spółek jest Marek Śmigielski. MPS System założył ze swoim bratem Pawłem na początku lat 90. Zajmuje się ona m.in. doradztwem „w zakresie prowadzenia interesów”.

Z kolej Red Team – jak wynika z akt Sądu Krajowego w Linzu w Austrii – została utworzona w 2003 r. Pod podanym przez nią do rejestru adresem próżno szukać jakiegokolwiek biura. Według rejestru kapitał założycielski Red Team to 75 tys. euro (wówczas ok. 300 tys. zł). Zdrowie Apartments jako zaliczkę na poczet nabycia udziałów w tej spółce zapłaciło 450 tys. zł. Tego, jaka miała być ostateczna cena i czy po jej zapłaceniu ZA miało zostać jedynym właścicielem Red Team, nie udało nam się dowiedzieć.

Z akt rejestrowych ZA wynika, że według pierwotnych założeń spółka ta miała szukać inwestora. Zapytaliśmy Andrzeja Kozłowskiego, dlaczego zamiast tego sama zaczęła inwestować. – *Nic takiego nie jest mi wiadome, żebyśmy my gdzieś coś dołożyli do czegoś. Nie przypominam sobie* – odpowiada prezes FWP.

NIK za drzwiami

Dalsza realizacja planu restrukturyzacji FWP nasuwa jeszcze więcej wątpliwości.

Jesienią 2003 r. władze FWP wyodrębniły w strukturze spółki sześć oddziałów. Nieruchomości każdego z nich miały zostać wniesione do oddzielnej spółki „obiektywnej”. Parę miesięcy później powstają spółki: Mielno Hotels, Międzyzdroje Hotels, Spała Hotels, Łądek Zdrój Hotels, Zakopane Hotels oraz Szklarska Poręba Hotels. Funkcje prezesów pełnią w nich dyrektorzy oddziałów FWP. Przewodniczącym rady nadzorczej każdej z tych firm jest Wojciech Kaczmarek (prezes Fundacji Porozumienie), a członkami rady Andrzej Kozłowski i Marek Śmigielski.

Właścicielem spółek z „Hotels” w nazwie nie jest jednak FWP, lecz należące do Śmigielskiego firmy NC+B i Red Team. Czy to oznacza, że nieruchomości FWP miały zostać wniesione do spółek kontrolowanych przez Śmigielskiego? Maciej Manicki

zapewnia, że nie. Tłumaczy, iż Fundusz po prostu sam nie był w stanie organizacyjnie przeprowadzić rejestracji tylu spółek (– *Przecież w FWP od wszystkiego jest jednoosobowy zarząd*), zlecił więc to zadanie Śmigielkiemu. Na pytanie, dlaczego Śmigielki nie zarejestrował spółek na FWP, ani Manicki, ani Kozłowski nie potrafili odpowiedzieć. Manicki zapewnia tylko, że później Fundusz miał odkupić Hotels od spółek Śmigielkiego. Do transakcji jednak nigdy nie doszło.

Na początku 2004 r. NIK stawia sobie za cel sprawdzenie, co po wyroku Trybunału Konstytucyjnego dzieje się z majątkiem FWP. Jak już wspominaliśmy – władze Funduszu nie wpuszczają kontrolerów. NIK bada więc tylko działanie organów państwa w tej sprawie. Uznaje, iż „państwo porzuciło majątek FWP”. Minister skarbu (a potem Prokuratoria Generalna) podejmuje wówczas próbę odzyskania FWP na drodze sądowej. Kolejne lata pokazują jednak, że to droga raczej bez szans; sądy bowiem wyrokują: to, iż Trybunał Konstytucyjny uznał, że majątek FWP podzielono niesprawiedliwie, nie oznacza, że ma go przejąć Skarb Państwa. Po wyroku Trybunału sprawa majątku FWP powinna zostać uregulowana nową ustawą, ale tej – mimo upływu kolejnych lat – wciąż nie ma.

Po rozpoczęciu kontroli NIK Fundusz chwilowo wycofuje się z biznesów ze Śmigielkim. Nie odstępuje jednak od proponowanej przez niego sprzedaży „zbędnych” nieruchomości. Z kilkuset posiadanych niegdyś przez FWP hoteli zostało ok. 80. Dziś Maciej Manicki, siedząc w swoim fotelu w biurze Fundacji Porozumienie, przekonuje, że obecnie żaden ze związków zawodowych nie ma praw do FWP. Bo ilu członków spośród tych, którzy należeli do związku, gdy powstawał Fundusz, należy do nich dziś? I w ogóle – jaka jest ich liczebność w porównaniu z liczebnością wówczas?

Przyznaje, iż niedawno do Fundacji Porozumienie zgłosił się Marek Śmigielki. Ma nowy pomysł na FWP. Twierdzi, że ma kontrahentów, którzy byliby zainteresowani jego realizacją...

SKRZYŃKA Z NARZĘDZIAMI - GOSPODARKA NA ZAKRĘCIE

Trybuna, 28.01.2009

– Nadszedł czas, aby powiedzieć, że sytuacja na świecie jest niepokojąca, a miejscami nawet dramatyczna – oświadczył wczoraj po posiedzeniu rządu premier Donald Tusk.

W Polsce mieliśmy poczucie względnej stabilności. Ale rok 2009 będzie rokiem krytycznym na całym świecie. Jako rząd jesteśmy odpowiedzialni i odporni na paniczne podpowiedzi. Naszą filozofią jest oszczędzanie i gromadzenie zapasów. Już w poprzednim budżecie znaleźliśmy 3 mld zł oszczędności, żebyśmy byli przygotowani na trudniejsze czasy.

Rząd – jak twierdzi premier – ma „skrzynkę z narzędziami” do zapobiegania trudnym sytuacjom gospodarczym i społecznym. Przygotował też zapasowy scenariusz. Bierze wreszcie pod uwagę, że budżet może wyglądać gorzej niż to zaplanowano. Wyciąga z tego wniosek, że konieczne jest ograniczenie wydatków. Ministrowie otrzymali wczoraj zadanie, żeby w swoich resortach znaleźli oszczędności na łączną kwotę 17 mld zł. Oznacza to, że w pierwszym półroczu wydatki ministerstw będą zmniejszone o 10 proc. Nie wiemy jeszcze, czego mają dotyczyć. W piątek i w sobotę premier będzie przesłuchiwał członków swojego gabinetu z realizacji postawionego im zadania. – Cięcia nie będą dotyczyć ludzi – zapewnił premier Tusk. Nie zabraknie pieniędzy na emerytów i rencistów, na ochronę zdrowia, czy płace dla pracowników sfery budżetowej.

W „skrzynce z narzędziami” znajdują się też instrumenty finansowe. Bank Gospodarstwa Krajowego będzie

dokapitalizowany, żeby mógł w szerszym niż dotąd zakresie poręczać kredyty zarówno dla małych i średnich firm, jak i na duże projekty infrastrukturalne, np. budowę autostrad. Zostaną też uruchomione zaliczki dla beneficjentów korzystających z funduszy unijnych. Otrzymają część pieniędzy w trakcie realizowania inwestycji, a nie dopiero po ich zakończeniu. Uwolni to wcześniej niż przewidywano ok. 6 mld euro.

Nie wierzą na słowo

Związki zawodowe nie zamierzają jednak wierzyć rządowi na słowo. „Solidarność” proponuje zwołać kryzysowy okrągły stół. Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych chce natomiast, by na ręce urzędnikom patrzyła Komisja Trójstronna. „Kryzys, którego przyczyny leżą głównie w neoliberalnym systemie ekonomicznym oraz chciwości i złym zarządzaniu na rynkach finansowych, wpłynął negatywnie na sytuację przedsiębiorstw i obywateli stanowiąc zagrożenie dla rozwoju całej gospodarki” – czytamy w oświadczeniu Prezydium OPZZ. (...)

ALTERNATYWA DLA ZWOLNIEŃ

Super Nowości, 28.01.2009

KRAJ. Rząd i pracodawcy chcą zmian w prawie pracy.

Indywidualne konta czasu pracy, dłuższe okresy jego rozliczania oraz możliwość obniżania pensji na czas kryzysu mają uchronić pracowników przed bezrobociem.

Propozycje zmian w prawie pracy przedstawili w poniedziałek pracodawcy z PKPP Lewiatan. Jak zapowiedziała minister pracy Jolanta Fedak, będą one omawiane w środę na posiedzeniu prezydium Komisji Trójstronnej. Według minister Fedak, propozycje rządu są korzystne dla pracowników i związki zawodowe powinny być im przychylnie.

Elastyczny czas pracy

Propozycja dotycząca elastycznego czasu pracy sprowadza się do wydłużenia okresu rozliczeniowego godzin pracy. Obecnie wynosi on 3 miesiące, a miałyby być wydłużony do roku. W tym czasie pracownik musiałby wypracować swój limit godzin, ale w niektórych miesiącach mógłby pracować krócej, a w innych dłużej. Zależałoby to od potrzeb pracodawcy, liczby zamówień, jakie w danym czasie otrzymuje. Liczbę godzin przepracowanych w ciągu dnia pracownicy rejestrowaliby na wprowadzonych indywidualnych kontach.

– Wynagrodzenie pracownika przez cały ten czas byłoby takie samo – powiedział dr Jacek Męcina, który w imieniu PKPP Lewiatan przygotował dla Komisji Trójstronnej propozycje uelastycznienia czasu pracy.

Obniżona płaca

Kolejny pomysł zmian dotyczy stworzenia pracodawcom możliwości skrócenia tygodnia pracy w zamian za obniżenie pensji. Jeśli zgodziłyby się na to działające w firmie związki zawodowe, to pracownicy, którzy zarabialiby mniej, dostawaliby rekompensatę ze wskazanego przez rząd funduszu celowego (np. Funduszu Pracy czy też Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych).

– Na razie nie możemy przesądzać, w jaki sposób pracownicy mieliby kompensowane obniżki pensji, ale na pewno zrobimy wszystko, by zachować jak najwięcej dotychczasowych miejsc pracy – powiedziała rzeczniczka resortu pracy, Bożena Diaby.

Związkowcy jednak mówią: nie

Zdaniem rzeczniczki „Solidarności” Marty Pióro, w całej dyskusji nad sposobami utrzymania miejsc pracy rząd zapomina,

że przede wszystkim on sam powinien wspomóc finansowo firmy, które myślą o zwolnieniach. - Kryzys stał się dla rządu i pracodawców dobrą okazją do zmian osłabiających prawo pracy, które jest u nas dostatecznie elastyczne - powiedziała.

Również OPZZ i Forum Związków Zawodowych, podobnie jak "Solidarność", są przeciwne rządowym propozycjom.

PAP, bad

W ZWIĄZKU Z KRYZYSEM

Sławomir Kmiecik szef działu opinii Poznań
Polska, Głos Wielkopolski, 30.01.2009

Widmo krąży nad Europą... Widmo strajków, demonstracji ulicznych i zamieszek spowodowanych kryzysem ekonomicznym.

Po Grecji, Łotwie i Bułgarii, gdzie doszło do wielotysięcznych manifestacji, grabienia i demolowania sklepów, ataków na budynki rządowe i ciężkich starć z policją, wczoraj także we Francji odbyły się liczne protesty, w czasie których związkowcy domagali się od rządu skutecznego przeciwdziałania skutkom zapaści gospodarczej.

Na tym tle Polska wciąż jeszcze jawi się jako oaza spokoju, ale nie od rzeczy jest pytanie: czy u nas zaniepokojeni ludzie też przerwą pracę lub wyjdą na ulice? Gdyby oceniać tylko po tym, co widać gołym okiem, można by sądzić, że nie ma żadnych oznak fermentu. Banki nie bankrutują, w centrach handlowych ciągle tłumy, nawet branża motoryzacyjna jakoś sobie radzi. Jednak mimo tego pozornego spokoju nie należy pytać "czy" dojdzie w Polsce do niepokoju, lecz "kiedy" to nastąpi. Dlaczego? W wielu firmach trwają zwolnienia grupowe i - wedle ostrożnych prognoz - tylko w tym roku liczba bezrobotnych może zwiększyć się o pół miliona.

Pracodawcy tną płace i ograniczają inwestycje, a rząd Donalda Tuska w miejsce "polityki miłości" ordynuje program drastycznych oszczędności. Najbardziej pesymistyczni eksperci twierdzą, że nie tylko nie odnotujemy skromnego wzrostu gospodarczego, ale nawet wpadniemy w recesję.

W tej sytuacji protesty społeczne są nieuchronne, ale - dodajmy - nie tylko z przyczyn ekonomicznych czy społecznych. Bardzo ważne są również względy polityczne, czyli fakt, że dwie największe centrale związkowe - Solidarność i OPZZ - są powiązane z opozycją, to znaczy z PiS i SLD. Obie te partie odwołują się do "elektoratu protestu", do ludzi, którzy mogą najdotkliwiej odczuć następstwa kryzysu. Obie są zainteresowane pogwałceniem PO. Bardzo bym się zdziwił, gdyby wiosną nie wprowadziły ludzi na ulice.

UPADEK KONWARTU

LM.pl, Portal Wielkopolski Wschodniej, 30.01.2009, 10:32

Po 36 latach upadła ostatecznie największa w regionie firma szyjąca koszule. Koniński Konwart przechodzi do historii.

Pracę straci 278 osób, w zdecydowanej większości kobiet, których pracuje tutaj aż 255. W najbliższych dniach wręczone zostaną wypowiedzenia. Od dłuższego czasu, a ubiegły rok był pod tym względem najgorszy, Konwart nie miał nowych zamówień.

Od 1973 do 1990 roku firma funkcjonowała jako filia słynnego gnieźnieńskiego Polanexu. Dziewiętnaście lat temu usamodzielniała się i od tej pory stała się Konwartem. W 1997 roku została przekształcona w spółkę prawa handlowego ze

stuprocentowym udziałem Skarbu Państwa.

Firma szyła odzież lekką, głównie koszule. Największym obciążeniem było dla niej olbrzymie gmaszysko, którego utrzymanie (wraz z podatkiem od nieruchomości) kosztowało co miesiąc 300 tys. zł. Próbowano je sprzedać, ale znaleźli się jedynie nabywcy na pomieszczenia na parterze. W 2003 roku firma dostała od państwa 5 mln zł pomocy, ale to nie pomogło - dwa lata później zawarto układ z wierzycielami, który zakładał stopniową spłatę zobowiązań.

Świadome kiepskiej kondycji zakładu, związki zawodowe godziły się na podnoszenie norm i zawieszenie na pół roku funduszu socjalnego. - **Od dawna już wypłacano nam wynagrodzenie w czterech ratach** - mówi Mirosława Tomicka, szefowa zrzeszonego w OPZZ związku zawodowego. - **Jeszcze w ubiegłym miesiącu realizowałyśmy dobre zamówienie z Holandii, po 6-7 euro za sztukę, ale to się skończyło. Szyłyśmy tylko po 8-10 tys. koszul miesięcznie, a żeby się utrzymać, powinnyśmy 30 tys. No i nie za 5 zł od sztuki.**

Dzisiaj Konwart nie ma na koncie nawet jednego złotego, a jego zobowiązania sięgają 13 mln zł. Większość tych pieniędzy firma jest winna Skarbowi Państwa. 27 stycznia sąd ogłosił upadłość spółki i wyznaczył syndyka masy upadłościowej, którym został Marek Dudziak.

Biuro Prasowe

Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych

00-924 Warszawa, ul. M. Kopernika 36/40,

Tel.: 022 551-55-04, fax: 022 551-55-24, e-mail: ilka@opzz.org.pl